Nr 175. Kraków, Piątek 1 Sierpnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Cena podana w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

„Ucieczka z Syberyi“,

oraz początek budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady*

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnntej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

Administracya „Nowej Reformy“.

Rosyjskie... ulgi.

Aby przyjść w pomoc rolnictwu, utworzył rząd rosyjski tak zwane „gubernialne rady rolnicze“, których celem jest rozpatrywanie potrzeb rolnictwa każdej gubernii, tak zasadniczych jak chwilowych, i zapobieganie im, w miarę możności, zbiorowo obmyślanemi środkami, a w danym wypadku udawania się o pomoc do rządu.

Po raz pierwszy od wielu lat — nie ograniczono tego dobrodziejstwa wyłącznie na gubernie rosyjskie, lecz uszczęśliwiono niem także Królestwo Polskie. Stąd wielka radość w kołach ugodowych.

Tymczasem do radości powodu nie wiele. Nowe instytucye gubernialne właśnie w Królestwie bodaj czy wydadzą jakikolwiek pomyślny dla rolników polskich rezultat. Pomiędzy działalnością ich w guberniach rosyjskich a w Królestwie wielka zachodzić będzie różnica. Nie należy zapominać o tem, że w cesarstwie istnieją ziemstwa, będące urzędową a stałą reprezentacyą ziemiaństwa wobec rządu, rodzajem samorządu każdej gubernii, w Królestwie nie ma tego, gubernie reprezentuje tu tylko gubernator z naczelnikami powiatów.

Jeżeli ziemstwa w cesarstwie nie mają w swem ręku władzy, we właściwem tego słowa znaczeniu, to są jednak zbiorowym wyrazem opinii ziemian, uznanym przez rząd. Że, pomimo to, nawet ten wyraz opinii jest i tam ograniczony, dowodzą głosy prasy rosyjskiej, wyrażające wątpliwość, a nawet tajoną obawę, czy wszystkie wnioski, stawiane ze strony ziemstwa do świeżo ustanowionych rad rolniczych w poszczególnych guberniach będą urzędowo, tj. przez gubernatorów, przyjmowane do wiadomości i poddawane dyskusyi.

Skoro zaś nawet prasa rosyjska podaje w wątpliwość, czy swoboda wniosków w cesarstwie ze strony Ziemstw nie będzie podlegała zbytnim ograniczeniom — o ile bardziej zapewne ograniczoną zostanie swoboda inicyatywy w tej mierze ze strony polskich ziemian?... Czyli mówiąc poprostu: alfą i omegą u nas będzie w tym kierunku tylko gubernator.

Przypuszczenie to — pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego“ — opiera się już dziś, zanim Rady gubernialne działać zaczęły, na fakcie. Na kilku bowiem powołanych w ostatnich radach rolniczych w Płocku, Radomiu, Siedlcach i t. d., pominięto w programie przyszłych kwestyj, na radach tych rozstrząsać się mających, najważniejsze zagadnienie, najważniejszą ranę naszych stosunków rolniczych, mianowicie: kwestyę serwitutów, czyli służebności.

Tylko w Płocku gubernator miejscowy, szambelan Gordiejew, dopuścił kwestyę serwitutów pod przyszłe rozprawy pod skromną nazwą: starania się o pobudzenie włościan do ugodzenia się w kwestyi połączenia w jednę całość własności.

„Serwituty“ były wynikiem zasady: „divide et impera“ — zamiaru ubezwładnienia społeczeństwa polskiego ciągłem jątrzeniem chłopa względem pana. Dobrze obmyślony plan chybił jednakże celu. Chłop się nie zruszczył, zaufanie jego do rządu bynajmniej się nie wzmogło przez to, a cała ta polityka serwitutowa zamieniła się na raka, toczącego rolnictwo w Polsce. — „Wspólne“ n. p. lasy, nie mające prawdziwego właściciela, któryby o nie dbał należycie, zamieniły się w zarośla, gołemi placami bielejące, a pastwiska w nieużytki, z czego ani gmina, ani dwór nie ma żadnej korzyści.

Czyli innemi słowy: idea wzajemnego jątrzenia jednej warstwy ludności przeciw drugiej pokazała się w skutkach zgubną i tamującą prawidłowy rozwój kultury rolniczej — tak dla dworu, jak i dla gminy.

Konkluzya z tego prosta. Póki świeżo ustanowione gubernialne rady rolnicze nie wezmą pod uwagę tej wiecznie jątrzącej się rany rolnictwa, jeśli nie obmyślą jak najszybszych środków do zniesienia tych szkodliwych, a przestarzałych stosunków, będą tylko pustym frazesem, czczą formą i martwą literą.

Sądząc z prac przedwstępnych, nie zanosi się wyraźnie na pożyteczną z ich strony w tym kierunku działalność.

Korespondent „Dziennika Poznańskiego“, stwierdziwszy to wszystko, pociesza się, mimo to, nadzieją, że może pozory te okażą się mylne i że ta najważniejsza sprawa, uregulowanie służebności, „przyjdzie nietylko pod obrady, ale stanie się najważniejszym i pierwszym celem rad rolniczych“.

Bajeczny to wprost optymizm. My przekonani jesteśmy, że i to nowe zarządzenie pozostanie jedynie ulgą papierową, prawdziwie — rosyjską.

Krakowskie sądownictwo.

Z dobrze poinformowanych kół sędziowskich otrzymujemy w piekącej sprawie przeciążenia urzędników sądowych następujące trafne uwagi:

Niejednokrotnie zwracano już publiczną uwagę na niedostateczną ilość sił sędziowskich w stosunku do ogromu pracy w Krakowie. — Nie wiele to poskutkowało, bo w tej mierze nic się na lepsze nie zmieniło i sfery miarodajne widocznie przeszły nad temi uwagami do porządku dziennego.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko zwrócić się do naszych posłów do parlamentu wiedeńskiego, aby na najbliższej sesyi zażądali wydelegowania komisyi parlamentarnej, złożonej z fachowych sił, do Krakowa, celem zbadania stosunków sądownictwa krakowskiego, które są wprost opłakane.

Mamy tu w Krakowie sędziów, pod względem wykształcenia fachowego i charakteru tak znakomitych, że w innych warunkach mogliby służyć za wzór, i to nietylko w granicach naszej monarchii — tymczasem, mimo posiadania takich sił, nasze sądy nie mogą się pozbyć smutnej sławy „sądów galicyjskich“!

Dlaczego? — bo wszyscy są przeciążeni nadmierną pracą, siły ich przerastającą.

Czyżby kto uwierzył, że sędziowski urzędnik w Krakowie, którego godziny urzędowe kończą się o godzinie 3-ciej po południu, wychodzi po godzinie 4-tej lub 5-tej, a po krótkim spoczynku wraca koło 6-tej i przesiaduje do godziny 9-tej i później wieczorem, a nadto jest i takich sporo, co jakby im i tego było za mało, zabierają całe paki aktów do domu, aby po nocach zaległości wyrabiać.

Na wypadek, gdyby te moje twierdzenia uważać miano za przesadzone, powołuję na świadków wszystkich sędziów obu sądów powiatowych w Krakowie, woźnych, którzy im akta do domu odnoszą, i odźwiernych, którzy ich nieraz późnym wieczorem do domu puszczają.

W innych okręgach apelacyjnych jest podobno dostateczna liczba sił zapasowych, które nieobecnych z powodu choroby, urlopu i t. p. przyczyn zastępują, tak, że ubytku prawie nie znać; — u nas takich sił zapasowych nie ma, więc w razie ubytku sędziego, pracę jego rozdziela się między resztę i tak już przeciążoną własnymi referatami.

Oto np. obecnie w Krakowie 2 sekretarzy z powodu choroby nie urzęduje, jeden umarł i posada ta dotąd nie jest obsadzona a agendy tych trzech przydzielono innym kolejom.

To też nic dziwnego, że sędzia ustnie ogłoszonych wyroków nie ma czasu na piśmie ułożyć i ferye służą tylko do tego, aby zaległe wyroki powyrabiać. I to ma być spoczynek feryalny z urzędu sędziom udzielany.

Jeden z sekretarzy sądu krakowskiego otrzymał urlop feryalny 4-tygodniowy począwszy od 1 lipca i pierwszą część tego urlopu spędził w ten sposób, iż do 11 lipca włącznie dniami i nocami wyrabiał ferowane ustnie wyroki, których poprzednio oczywiście wyrobić nie był w stanie.

Kiedyż zresztą taki urzędnik ponad siły zapracowany ma znaleść czas na odetchnięcie, odświeżenie umysłu i dalsze naukowe kształcenie się w swoim fachu — pomijając już nawet tę okoliczność, że sędzia krakowski w tym stanie rzeczy o obowiązkach rodzinnych lub broń Boże obywatelskich, nawet marzyć nie może; schodzi po prostu do roli maszynki, nakręconej do ferowania i spisywania wyroków, — tudzież zamykania ludzi do aresztu.

Po zatem — nic więcej. I proszę sobie wyobrazić, że tych ludzi pracujących z całem poświęceniem, tych cierpliwych śmiertelników, na których i jednej skazy dopatrzeć się nie można, spotyka nierzadko z ust bezwzględnego przełożonego zarzut „braku poczucia obowiązku?!!“

Taki stan rzeczy oddziaływa nie tylko na sędziów, ale także i na strony wielce szkodliwie.

Jak można od urzędnika tak zapracowanego i tak zaskoczonego wymagać potem rozwagi, dokładności, trafności sądu i t. p.?

Jestto ironia sprawiedliwości, nie sprawiedliwość, której strony mają prawo wymagać, a której przełożeni pod grozą dyscyplinarki przestrzegają!!!

A teraz proszę sobie wyobrazić obrońców i strony wezwane na termin, gdy bawiącego na urlopie referenta zastępuje z konieczności przygodny i nieobeznany ze sprawą sędziowski urzędnik-zastępca, mający nadprogramowo kilka spraw przeprowadzić.

Zamęt i bieganina na wszystkie strony, aby się dowiedzieć, w którem kto biurze ma się stawić, — istny przedsmak sądu ostatecznego.

Stan ten krakowskiego sądownictwa uważałem sobie za obywatelski obowiązek „coram publico“ przedstawić.

Materyał jest znakomity, możemy więc i musimy mieć dobre sądownictwo w zamian za liczne i ciężkie ofiary krwi i mienia, które na rzecz Monarchii składamy.

Tak jak jest, dalej być nie powinno i nie może.

Z Warszawy.

Piszą do „Nowego Głosu Polskiego“:

Ucieczka najwybitniejszego socyalisty, Malinowskiego, zatrudnia jeszcze ciągle policyę i żandarmeryę, które wysilają się na wszystkie środki, ażeby natrafić na ślad ucieczki, lub też tych, co ją urządzili. — W Warszawie wszystkie dworce obsadzone zostały przez szpiegów w niebywały sposób. Na wiedeńskim dworcu np., podczas zwiększonego ruchu pasażerskiego w święta, znajduje się 15 agentów. Pociągi wszystkie obsadzone są również. (W Królestwie agenci tajnej policyi politycznej mają bilety wolnej jazdy do wszystkich klas i w każdym czasie mogą skontrolować bilety i osobistości podróżnych). Szczytem zaś, już graniczącym ze śmiesznością, było aresztowanie przed tygodniem, na dworcu kolei Terespolskiej, jakiegoś spokojnego szlachcica, przybyłego z małą córeczką do Warszawy. Jedyną jego winą było niejakie podobieństwo do fotografii więziennej zbiegłego Malinowskiego. Nieborak, przesiedziawszy parę dni i najadłszy się strachu co niemiara, został wypuszczony, usłyszawszy na swoje skargi odpowiedź, żeby Bogu dziękował, że tylko na tem się skończyło.

Tymczasem zaś żandarmerya wywiera zemstę swoją na pozostałych więźniach i dochodzi w tem do idyotyzmu. Kilka dni temu np. przewożono z cytadeli warszawskiej do siedleckiego więzienia dwóch politycznych więźniów: dra Zajączkowskiego i Stanisławskiego. Przed wywiezieniem nie pozwolono się z nimi widzieć rodzinie, nic z ubrania nie przyjmowano i do dnia przewiezienia nic im, ani rodzinie o zmianie miejsca pobytu nie mówiono i wreszcie, dla zupełnego zakonfirowania, włączono ich obu do partyi zakutych w kajdany więźniów kryminalnych i wraz z nimi wolno „etażnym poriadkom“ przetransportowano.

Na zakończenie muszę przytoczyć autentyczną rozmowę Malinowskiego z dyrektorem więzienia siedleckiego:

Dyrektor, po przeczytaniu Malinowskiemu wyroku, wyraził mu swoje współubolewanie i żartem dodał:

„Ale pan chyba tam nie pojedzie.

Dlaczego? pyta zdziwiony więzień: „Was „pie-pie-jes“ (p. p. s.) ukradiot, nawierno, ukradiot“. W jakiż to sposób? — „Nu, powiada jowialny cerber, chot' sto czławiek siadiet w pojezd i ukradiot. Uż my wam konwoj charoszij dadim“.

Ciekawa rzecz, jaką minę zrobiło Moskalisko, jak się dowiedziało, że proroctwo jego spełniło się i owe tajemnicze „Pie-pie-jes“ rzeczywiście ukradło więźnia pomimo dobrego konwoju.

Komitety rolnicze raźnie powstają i obywatelstwo garnie się do nich chętnie, obecnie działają w gub. warszawskiej, piotrkowskiej, lubelskiej i siedleckiej.

Coś się psuje w państwie duńskiem, którem na teraz został samorząd gubernii siedleckiej. Gazety za urzędowym „Warszawskim Dniewnikiem“ podały wiadomość o szczegółowych rewizyach zarządów gminnych, dokonanych przez gubernatora siedleckiego Subbot'kina, przyczem dygnitarz ten zwoływał zgromadzenia gminne, brał w nich udział, wysłuchując wniosków i zażaleń. Rewizya, jak zapewniają gazety, nosi charakter nadzwyczaj szczegółowy. Gubernator i dwaj towarzyszący mu urzędnicy zapisują starannie wszystkie szczegóły, starając się zarazem wpływać na przebieg narad i udzielać rad i wskazówek, jak skromnie zaznacza „Dniewnik“. Charakterystycznem jest, że rewizya omija powiaty z ludnością dawniej unicką, a dziś nawróconą na prawosławie.

Nasze Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych otrzymało wspaniały dar od p. Wacława Lasockiego z Nałęczowa, który mu ofiarował swój zbiór 136 obrazów, pomiędzy któremi znajdują się prace Czechowicza, Gersona, Gierymskiego, Grotgera, J. Kossaka, Malczewskiego, Matejki, Pillaskiego i innych. Obrazy te po przewiezieniu do Warszawy mają być wystawione w gmachu Zachęty i zająć miejsce obecnej wystawy darów M. Bersohna.“

Nowe przedsiębiorstwo zapoczątkować ma dla Warszawy przebywający od kilkunastu dni w Warszawie p. Ludwik Gaillot, inżynier-architekt, redaktor paryskiego „Le monde colonial“, prezes francuskiego Związku handlowego, kolonialnego i morskiego. P. Gaillot zawarł już umowę z p. Józefem Karwowskim w celu utworzenia w Warszawie i w Paryżu syndykatu dla założenia Towarzystwa przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Syndykat z siedzibą główną w Paryżu będzie miał za zadanie obok lokacyi kapitałów na nieruchomościach tutejszych do 60°/₀, zakładać nadto nowe przedsiębiorstwa, uwzględniające również potrzeby przyjezdnych cudzoziemców, których liczba wzrosła znacznie od czasu otwarcia kolei syberyjskiej. W pierwszym rzędzie ma być wzniesiony wielki teatr Variétés, wzorowany na podobnych zakładach w stolicach europejskich, dalej wielki hippodrom na wzór paryskiego Hippo-palace, dalej „Pałac lodowy“ z całoroczną ślizgawką na lodzie i ogrodem zimowym. W końcu zaś zamierza syndykat Saską Kępę przekształcić na wspaniałe miejsce letniego pobytu i wycieczek. Projekty te zamyka jeszcze urządzenie wielkiego krytego bazaru dla przedsiębiorstw handlowych, oraz wielkiego składu przedmiotów codziennego użytku.

Wiadomo wam, jak zachowała się wobec śmierci kardynała Ledóchowskiego cenzura warszawska. O szczegółach jego życia zaledwo kilka obojętnych rzeczy można było się dowiedzieć z pism tutejszych. Cały okres zatargu jego z czasów walki kulturnej pominięty został milczeniem. O prześladowaniu, jakiego doznawał, o jego więzieniu w Ostrowie nie dowiedzieliśmy się ani słowa. Widocznie rząd obawiał się przypominania szczegółów, któreby musiały wywołać analogiczne refleksye i przypomnieć długi poczet polskich biskupów-patryotów: Sołtyka, Fiałkowskiego, Felińskiego, Krasińskiego, Simona, Zwierowicza, których nazwiska jaśnieją na kartach historyi, jako przykład dziejowy tolerancyi religijnej w Rosyi.

Uroczystości Grunwaldzkie.

Gasiciele ducha narodowego. Otrzymujemy następujące pismo z Tarnowa:

„W kronice Nr 172 lwowskiego „Przeglądu“ z 27 b. m. zamieszczono artykulik pod tytułem: „Podatek narodowy“, w którym zbieranie składek z powodu rocznicy grunwaldzkiej nazwano „pomysłem pewnej grupy ludzi egzaltowanych“, „powziętym bez aprobaty społeczeństwa polskiego“, szlachetną zaś ofiarność ogółu przedstawiono jako chęć „zabezpieczenia szyb przed swawolą motłochu ulicznego“, a zarazem dano czytelnikom do zrozumienia, że u „steru akcyi“ brakowało „ludzi poważnych, wzbudzających powszechne zaufanie“ i zakończono nauczką, że „nigdy nie należy nam nadużywać haseł narodowych i nigdy nie urządzać patryotycznych obchodów, jedynie w celach demonstracyi, bo przez to nikomu nie zaimponujemy, a sami możemy się tylko ośmieszyć“.

Słowa te w łamach polskiego dziennika same się potępiają. Takie lekceważenie uczuć całego ogółu narodu i rozmyślne zapoznawanie istnie-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

11 **Tom pierwszy.**

— Nie, ja wolę malinowe, widziałem na wystawie, a do nich jeden żółty, a drngi niebieski krawat. — Potem buty palone, z ruskiego juchtu, szarawary szerokie, kaftan oblamowany futrem, pas zielony i czapka barankowa z dnem pozłocistem, tak pojadę.

— Strój to piękny, bogaty, będziesz wyglądał, Sergiuszu Wasilewiczu, jak bojar Twerski — rzekł z uśmiechem zadowolenia Olifarow — ale wspomnij, bracie, że trzeba wydać wielkie pieniądze... a jak przyjdzie mundur kupić, to i co poczniesz?

— Ach, głupstwo, dadzą Polacy — zaśmiał się szczerze — a wreszcie i kasa państwowa coś dołoży uczciwemu, ruskiemu urzędnikowi, co ojczyznę rzuca, aby służyć i tępić to psie nasienie, które nam Rosyę zanieczyszcza.

W tej chwili przystąpił do stolika człowiek starszy, z brodą mocno szpakowatą, w ubraniu staro-ruskiem i założywszy jednę rękę za pas czerwony, przytrzymujący kaftan, przemówił grubym, poważnym głosem:

— Darujcie, miłościwi panowie, że obcy mieszam się do was, ale siedziałem, ot, tu — wskazał na bliski stolik — i wysłuchałem waszej rozmowy... Pan jedzie do Polski, miałbym do powiedzenia kilka słów... zgadzacie się?

— Proszę, siadaj pan — zawahał się Olifarow — jakże imię?

— Piotr Safonowicz Kurdejow — dorzucił gość, siadając.

— Powiedz pan otwarcie, my sami tu demokraci — dodał z łaskawym uśmiechem Gardow — hej, człowiek — krzyknął na usługującego — jeszcze jednę szklankę, a żywo!

Piotr Safonowicz uśmiechnął się dyskretnie, zwolna popił porter i otarłszy dłonią mokre wąsy, mówił:

— Czy wy demokraci, nie moja rzecz, widzę, że wy urzędnicy, a urzędnicy u nas wszędzie widzą politykę, śledzą za polityką, węszą politykę, pracują dla polityki i ani chcą, ani widzą, co naród ruski cierpi... im wystarcza polityka.

To przemówienie zadziwiło wszystkich swoją śmiałością, patrzyli to na nowego gościa, to na siebie, nie wiedząc, czy śmiać się z tych słów, czy obnrzać, czy wreszcie aresztować starego.

Pierwszy Gardow, czując już w sobie powołanie polityczno-dyplomatyczne, jako urzędnik gubernatora, a chcąc być zupełnie trzeźwym, by zapamiętać słowa rewolucyjne, kazał podać czarnej kawy z cytryną i rzekł uprzejmie:

— Wy, Piotr Safonowicz, możecie mówić otwarcie, szczerze, my tu sami swoi, ruscy.

— Słyszałem wasze piękne słowa... a wam na imię?

— Sergiusz Wasilewicz Gardow.

— Otóż wysłuchawszy waszych pięknych słów, Sergiuszu Wasilewiczu, o ruskich i ruskim obyczaju... myślę sobie, ano spróbuję pogadać rozumnie, bo widzę, że to młody, energiczny, dzielny człowiek.

— To i powiedzcie.

— Tak i powiem... Otóż mojem zdaniem od polityki jest ministeryum w Petersburgu, a w państwie całem są od niej żandarmi i policya, ci niech pilnują, więżą, wysyłają na Sachalin, a jak trzeba, niech wieszają i strzelają... zaś urzędnicy powinni dbać o ruski naród.

— Ale jakim sposobem?

— Jak? w tem wasza głowa... to wiem, że dawniej mój przyjaciel, Michał Michajłowicz, wysyłał 25.000 par butów na Sybir, a dziś zaledwie 5000, resztę zabrała mu Warszawa... Drugi mój kum, Stefan Władymirowicz, miał w sklepie tylko perkale moskiewskie, dziś musi trzymać polskie z Królestwa, bo zginąłby na moskiewskich... Trzeci Ławro Kornyłowicz, miał swoją fabryczkę platerowanych wyrobów; żył sam po ludzku, dorabiał się uczciwie, utrzymywali się i inni przy nim, no i zbankrutował, zmogła go Warszawa... — Ot, w tem leży bieda i nędza ruskiego narodu; co nam polityka, nam chleba trzeba, wy, nasi urzędnicy w Polscy, duście tych psi synów, co nam chleb odbierają, a politykę zostawcie żandarmom i policyi.

— Sprawiedliwe są wasze słowa — rzekł Gardow z miną łaskawą naczelnika, przyjmującego raport — zapamiętam to sobie i postaram się przeciwdziałać i usunąć te rozbójnicze napaści i wdzierania się Polaków.

— Bóg wam pobłogosławi na szczęściu i zdrowiu, jak tego dokonacie, a cała święta Moskwa wdzięczną wam będzie... Wypijem na waszą sławę i chwałę — zawołał rozczulony — hej człowiek!... A co wypijecie?

— Radzę koniaku do kawy — odezwał się Olifarow.

— A ja araku, to mocny napitek — dodał z miną znawcy były stanowy.

— Ja za arakiem — zawołał Gardow.

— Człowiek! — rozkazał Piotr Safonowicz — daj pół butelki araku.

— A możeby tak poncz urządzić — doradzał Olifarow.

— Iii, zawcześnie — rzekł Gardow — poncz do poduszki dobry, a dopiero pierwsza godzina.

Zaledwie wypili po kieliszku, gdy do Olifarowa podszedł młody jeszcze człowiek, z twarzą wytartą, zniszczoną użyciem, i rzekł półgłosem:

— Miron Mironowicz... wy mnie nie poznajecie.

Olifarow patrzał w twarz jego i bąknął:

— Ot i zapomniałem.

— Ja Pantałejmon Prochorowicz Czukczów... wasz znajomy od notaryusza.

— Aha, już wiem, — podał rękę do uścisku, — cóż pan powie?

— Prosiłbym na stronę... na jedno tylko słówko.

— Et, gadaj bracie głośno, my tu sami swoi, — zachęcał Mikołaj Aleksandrowicz.

— Rzecz taka... słyszałem, że wasz przyjaciel, jego wielmożność Sergiusz Wasilewicz jedzie do Polski, tak mam wielką i pokorną prośbę...

Nadany tytuł dobrze usposobił Gardowa, z łaskawym też uśmiechem rzekł:

— Siadaj pan z nami... hej człowiek! Kieliszek nowy... o cóż idzie?

— Miron Mironowicz, przyjaciel waszej wielmożności, — zaczął z miną pokorną, — zna mnie dobrze, wie że pracuję uczciwie i ciężko, a jednak ledwie wyżyję z marnej pensyi... prosiłbym więc waszej wielmożności wspomnieć o mnie tam, w Polsce... waszej wielmożności łatwo przyjdzie uszczęśliwić mnie biedaka jakąś małą posadą... ot aby się zaczepić... już ja dalej dam sobie radę... a będę służył waszej wielmożności wiernie jak pies...

— Hm... zobaczymy... zobaczymy... a jakie ma pan kwalifikacye?

(Ciąg dalszy nastąpi).

jącej świadomości społeczeństwa mogło wyjść tylko z głów cichych przyjaciół „hakaty“ i „Targowicy“. Sądzimy, że udział społeczeństwa polskiego w obchodach grunwaldzkich był ogólnym i szczerym, że składki płynęły ochotnie i dobrowolnie, że nie egzaltowana demonstracya, lecz poważna manifestacya była cechą tych obchodów w kraju, a jeżeli znaleźli się tacy, których brakowało, lub którzy może niechętnie tylko bytność swą zaznaczyli, to strata to — mała, a żal nasz z powodu braku tego — niewielki.

Komitet, który urządzał uroczystość rocznicy pogromu grunwaldzkiego w Tarnowie, na posiedzeniu, odbytem 28 b. m., postanowił przeznaczyć czystą nadwyżkę, uzyskaną ze składek, na pomnożenie funduszu zakupna akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu zgodnie z uchwałami komitetów innych miast, a odnośnie do treści artykułu „Przeglądu“ jednomyślnie uchwalił wyrazić publicznie swe oburzenie z powodu, iż znalazło się czasopismo polskie, które ośmieliło się w podobny sposób zadrwić ze świętych a usprawiedliwionych uczuć i przekonań naszego narodu.

Społeczeństwo polskie podzieli nasze oburzenie, a patryotyczne pisma zechcą oświadczenie to ogłosić.

Tarnowski komitet obchodu grunwaldzkiego.

Z Żegiestowa donoszą nam, że z inicyatywy p. Maryi Błotnickiej, żony Tadeusza, znanego artysty-rzeźbiarza, zawiązał się komitet, który w tych dniach urządzi obchód rocznicy Grunwaldu.

Stary Sącz, 29 lipca. Staraniem miejscowego „Sokoła“ obchodzono w niedzielę 27 b. m. rocznicę pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem. Uroczysty pochód wyruszył z gmachu „Sokoła“ do kościoła parafialnego na nabożeństwo, podczas którego orkiestra sokola wykonała pieśni religijne. Po mszy ze wszystkich piersi wydarła się pieśń „Boże coś Polskę“. Po południu wśród zapełnionej sali „Sokoła“ odbył się popularny odczyt, wyjaśniający znaczenie uroczystości.

W Mościskach dnia 27 b. m. odbył się pochód do kościoła. nabożeństwo z kazaniem i odczyt w ogrodzie sokolskim. Odczyt wygłosił p. Jan Wellichowski ze Lwowa. Po odczycie wiersz Nowickiego „Ojczyzna“ wygłosiła ośmioletnia Stefcia Wiełocka, poczem zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Odegraniem marsza Dąbrowskiego i rozdaniem broszury opisu bitwy pod Grunwaldem, oraz obrazków z wierszami Bełzy: „Katechizm“ i „Modlitwa polskiego dziecka“ zakończono zebranie.

W Gwoźdźcu rocznicę grunwaldzką obchodzono 19 i 20 b. m. Dnia 19 odbył się pochód i iluminacya, dnia 20 nabożeństwo, a po nabożeństwie odczyt, wygłoszony przez p. M. Podczas nabożeństwa zbierano składki na cele narodowe. które, po odtrąceniu wydatków, przyniosły przeszło 50 koron.

W Żółkwi obchód grunwaldzki, urządzony dnia 25 b. m., wypadł bardzo podniośle. W kościele farnym odbyło się nabożeństwo. Po nabożeństwie ruszył pochód, złożony z chłopów w białych sukmanach, mieszczan i Sokołów w mundurach pod pomnik Kościuszki, gdzie odśpiewano pieśń patryotyczną; następnie udano się na odczyt do sali „Sokoła“. Wieczorem dnia tego odbył się w „Sokole“ wieczorek deklamacyjno-wokalny. Program wypełniły deklamacye, gra na fortepianie, producye „Echa“, zakończył zaś wieczór obraz z żywych osób p. t. „Hołd pruski“. Miasto ozdobione było chorągwiami, na oknach zaś, za przykładem Lwowa, widniały zamiast iluminacyi kartki na cele narodowe. Znalazła się ona i na najbiedniejszym domu, tylko budynek Rady powiatowej wyróżnił się, widać nie stać go było na sprawienie kilku kartek.

Wycieczka do Kochanowa.

— Będzie deszcz?

— Nie będzie!... Wiatr wschodni.

— Zaręczam, że będzie pogoda, możemy jechać.

Tak decydował cały chór głosów z godzinę, a kilka par ócz poważnych znawców przyrody śledziło za chmurami, które raz rozwiewały się i nikły, to znowu gnały kłębami popielato białemi, tworząc jakoby drugie Tatry lub Alpy pod niebem.

— Więc jedziemy!... Ale dokąd?

Jedziemy do Kochanowa!

— Cóż tam ciekawego? Kochanów? Co to jest?

— Pani nie wie? Jest to taki zaczarowany gaj, w którym wolne latać ptaszętom z klatek wypuszczonym. W Kochanowie jest kolonia letnia dla dzieci. Biedne dzieci z ciasnych izdebek, ciemnych suteren, wilgotnych mieszkań, uwięzione niedolą — mogą w Kochanowie bujać po lesie, śpiewać, używać swobody, mieć słońce i — wikt zdrowy.

— A więc do Kochanowa!

Sadowimy się na wóz wyścielony sianem i jedziemy. Na wzgórku las ciemny wita nas z jednej strony, a z drugiej rozłożony na szerokiej płaszczyźnie widok pól zielonych, łąk pokoszonych i wiosek wśród drzew otulonych, zachwyca nas.

Jak ptaki z klatki wypuszczone i my wśród wiosek naszych radzibyśmy użyć swobody i wesela, bo niebawem znów zamknie nas obroża obowiązków i zakuje praca na rok cały.

Ot i Kochanów. Kilka chatek małych z jednej strony, naprzeciw zaś duży, ładny dom kolonii.

Od wejścia założony ogród owocowy, szerokie ścieżki wysypane piaskiem, a dom na tle ciemnego szpilkowego lasu.

Wchodzimy. Jest to pora po podwieczorku. Dzieci rozweselone i rozbawione otaczają nas miłą gromadką na obszernym ganku.

Każda twarzyczka uśmiechnięta, wesoła, swobodna, najlepiej mówi o tem, jak dziatwie musi tu być dobrze i jak czują się tu szczęśliwe.

U wejścia witają nas ochotnie pp. Wojnarowiczowie, którzy są prawdziwymi rodzicami kolonii dzieci, którzy umieją nawet o wiele więcej zrobić dla tej młodzieży biednej, jak na to pozwalają warunki. Gwarzą ludowe baśnie, iż są czarodziejskie krynice, ożywiające i uzdrawiające, a doświadczenie życia udowadnia, iż są jednostki umiejące małemi funduszami wykonywać wszelkie dzieła i bez myśli o rozgłosie trwać na wytkniętej drodze.

Kolonia dzieci... jest tego dowodem.

Rozgawędziłem się z p. Wojnarowiczem o tem, iż zdałoby się jeszcze kilka takich domów dla kolonii, dla krakowskich dzieci, bo zostało dużo w mieście takich, dla których już miejsca zabrakło, gdy miły śpiew zwrócił mą uwagę.

— Jest to nasza jadalnia, oraz sala balowa i koncertowa — wyjaśnia p. Wojnarowicz, wchodząc z nami do dużego pokoju, w którym dziatwa śpiewa.

Dziewczynki usiadły po jednej stronie, chłopcy po drugiej. Cała gromadka śpiewa wesoło, a nuta swojska do serca przemawia.

— Wie pan, że to śliczne! — szepcze mi Królewianka, której się oczy śmieją weselem. — To lepsze, jak nudne i banalne ranty.

Na chwilę przerwany śpiew znów brzmi. Chór w sali śpiewa śliczną, staropolską pieśń naszą:

„Pojedziemy na łów, towarzyszu mój“.

Pierwsza zwrotka prześpiewana i cicho...

— Co to?... las śpiewa, bór śpiewa, jak w lirence Lenartowicza opowiada dziewoja.

To kilku chłopaków, ukrytych w lesie, odśpiewuje każdy ostatni wiersz zwrotki, a głos ten dolatujący z lasu sprawia urocze wrażenie.

Teraz w inny takt dzwoni melodya, ochoczy mazur rozwesela drużynę, zrywają się jak ptaki, w pierwszej parze staje ładny, słuszny blondynek z dziewczynką w koralikach i warkoczach około głowy owiniętych, za niemi cały szereg małych tancerzy i jak laleczki drobnych panien, a wszystko tańczy ochoczo, hołubca wywija, zatacza koło, znów odbijanego, słowem jak wśród życia wesela, swobody i radości.

Puszczam się i ja w tany, bo ochota bierze z dziećmi temi okręcić się w około.

Jeden chłopczyna, mały, zgrabny, odbija pannę z werwą, a po mazurze tańczy kozaka z przysiudami, aż miło patrzeć.

— To syn krawca biednego, który ma dzieci siedmioro — wyjaśnia mi kierownik, profesor Urszulski.

Teraz wybiegają dzieci na obszerną łąkę, gdzie wyglądają jak motyle i ptaki, a my jeszcze dowiadujemy się ważnych rzeczy.

Jak wiadomo, ś. p. Żółtowski ufundował był kolonię przez kupno tej realności, a p. Wojnarowicz doprowadził w czyn myśl jego. Dom wyborny, położenie prześliczne, ale — jedna bieda: dziesięćkroć więcej jest dzieci zgłaszających się na kolonię jak miejsc dla nich, a co gorsze, jak funduszów na utrzymanie. Niezbędnie i koniecznie potrzeba popierać i rozszerzyć tę instytucyę wielkiego znaczenia, a ofiarność społeczeństwa zdaje się zapominać o koloniach wakacyjnych.

Utrzymanie każdego dziecka na kolonii kosztuje dziennie 1 koronę co wydaje się nam niezmiernie tanio wobec tego, iż dzieci dostają 5 razy dziennie jeść, a jedzenie wyborne. Cztery razy w tygodniu mają nawet kolacyę mięsną. Nabiał dostarczany jest z dworów w wielkiej ilości, a zarząd całego gospodarstwa domowego spoczywa w ręku p. Z., która iście macierzyńską dłonią rozdziela owe smaczne dania.

Dziewczątkami zajmuje się p. Rydlińska, doświadczona opiekunka, zaś p. Urszulski ma pod swoim dozorem chłopców. Dzieci są ciągle otaczane opieką, każdy spacer, gra, zabawa, wszystko odbywa się pod okiem kierowników i opiekunów, a więc nic dziwnego, iż gromadka, złożona z przeszło 50 dzieci, nie zna wybryków lub nazbyt swywolnych figlów.

— A czy tu możnaby umieścić dzieci z domów zamożniejszych, za opłatą?...

— Owszem — wyjaśnia p. Wojnarowicz — byłoby to nawet bardzo pożądane, aby się dzieci z odmiennych sfer zbliżały i kojarzyły przyjaźnią, ale, niestety, dotychczas tego nie było...

U nas jest w tym względzie ogromna obojętność. Interesują nas o wiele żywiej wypadki obce, dalekie, koronacya króla lub choroba kogoś z ukoronowanych, niż sprawa oświaty, opieki nad ubogą młodzieżą, niż troska o to, czyli instytucya, raz do życia powołana, ma dalsze poparcie.

Od 1 sierpnia zmienia się dzieci; przyjadą też polskie dzieci z Wiednia, które tu i polskich piosenek się nasłuchają i mazura wyuczą i niejedną chwilę przegawędzą o tem, jak im w Wiedniu wśród Niemców, a jak tu w polskiej wiosce wśród swoich.

Ale już pora wracać... Noc zapada.

Żegnamy serdecznych opiekunów kolonii, dziękujemy stokrotnie za to, iż pozwolili nam nacieszyć się widokiem tego świata.

— Jakże? — pytam pięknej sąsiadki — pojedzie jeszcze pani na kolonię?

— O! choćby i jutro... Żaden raut w Saskiej sali nie ubawił mię tak i nie ucieszył, jak dzisiejsza wycieczka...

— A wie pani czemu?... Bo była pani w krainie zaczarowanej, gdzie szczęście dają. Ci wszyscy, którzy biednym łzy osuszają i pozbawionym światła słońce zbliżają, ci wszyscy mają szczęście w swej dłoni, a kto do nich się zbliży...

— Uczy się, jak żyć dla drugich! — wtrąca żywo nasz gość i dodaje:

— Ale kolonię trzeba wesprzeć datkami!... Któż da pierwszy?...

Może nam o tem Redakcya doniesie.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

W sprawie szpitala OO. Bonifratrów otrzymujemy następujące pismo:

„Po trzechletniej prawie przerwie w budowie sztala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie, rozpoczęliśmy w tych dniach z pomocą Bożą dalsze roboty. Srodków starczy nam na czas bardzo krótki, lecz czekać dłużej było niemożebnem, boć i wzniesione mury niszczeją i bezrobociu tegorocznemu chcieliśmy choć w drobnej części pomódz. Obecnie od ofiarności publicznej zależy, by robót nie wstrzymywać i w roku przyszłym oddać szpital do publicznego użytku.

Każdy dający niech pamięta, że tu chodzi o bliźniego, dla którego po największej części, jedynym środkiem utrzymania siebie i rodziny, jest zdrowie.

Niech raczą więc pospieszyć z ofiarą ci z życzliwych nam, którzy obiecali dopomódz w tem dziele.

Zwracamy też uwagę ludzi mających środki, a chcących upamiętnić bądź swoje imię, bądź kogoś z rodziny, że najgodniejszem uczczeniem pamięci na wieczne czasy, jest ufundowanie jednego łóżka w szpitalu.

Około tysiąca chorych, wyleczonych corocznie, z najbiedniejszej przeważnie klasy mieszkańców kraju, jest wymownym dowodem naszej działalności. Wdzięczności nie potrzebujemy żadnej, lecz mamy prawo prosić o pomoc tam, gdzie o skarb najwyższy człowieka — o życie idzie! Prosimy zatem o najskromniejsze, lecz najliczniejsze datki.

Jednocześnie zawiadamiamy, że niżej wymienieni ofiarodawcy złożyli fundusz na łóżka pamiątkowe w budowanym szpitalu, a mianowicie: ś. p. Pauli Żegota 1 łóżko, Srokosz Kacper 2. Feliks Bojanowski 2, Ludwika Bojanowska 1, Teofila Znamięcka 2, hr. Andrzej Potocki 1, ś. p. Zofia Wołodkowiczowa 3 łóżka, imienia męża, syna i swego, Konstanty Wołodkowicz 1, Jałbrzykowski Zygmunt 2

Fr. Laetus Bernatek, przeor.

Administracya naszego pisma, jak dotąd, tak i nadal pośredniczy w przyjmowaniu składek na cele szpitala Braci Miłosierdzia.

Z uniwersytetu. P. Edward Eberson, koncypient adwokacki, rodem z Jarosławia, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wiadomości osobiste. P. Maciej Wierzbiński, znany nowelista, redaktor „Dziennika Kujawskiego“, bawi w naszem mieście.

Operetka „Piękna z Nowego Jorku“ przypadła tak do smaku publiczności naszej, że wczorajsze czwarte przedstawienie zgromadziło tłumy publiczności. Ale też operetka ta śpiewaną jest „con amore“, a wystawa jest prawdziwie europejską. W loży redakcyjnej mieliśmy wczoraj gościem jednego dziennikarza z Anglii, który stwierdził, że wystawa „Pięknej“, zarządzona przez dyrektora Pawlikowskiego, nietylko równać się może z wystawą tej operetki w Londynie, ale ją nawet pod wielu względami przewyższa. Kto więc operetki tej dotąd nie widział, ten pójdzie w sobotę, bo wtedy ostatnie ma być przedstawienie „Pięknej“, chociaż nie wątpimy, że dyrekcya jeszcze ze dwa razy „Piękną“ powtórzy. Za wyborny wynik kasowy ręczyć można.

Śpiewaczka operetki lwowskiej, p. Miłowska, wyjeżdża do Warszawy na kilka gościnnych występów w teatrze Nowości.

Wycieczka do Zakopanego odbędzie się w sobotę staraniem krakowskiej „Czytelni kolejowej“. Wyjazd z Krakowa osobnym pociągiem w sobotę dnia 2 sierpnia o godz. 9 min. 45 wieczór, przyjazd do Zakopanego dnia 3 sierpnia o godz. 5 m. 40 rano. Po powitaniu uczestników na dworcu przez komitet tatrzański z „Harmonią“ krakowską na czele, nastąpi śniadanie w restauracyi Ardynowicza, skąd odbędzie się gremialny pochód do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Nastąpi zwiedzanie Zakopanego, po południu festyn w ogrodzie dra Chramca, wieczór przedstawienie amatorskie; członkowie „Czytelni kolejowej“ odegrają „Kościuszkę pod Racławicami“. Wyjazd powrotny do Krakowa w niedzielę 3 sierpnia w nocy.

Kilka uwag zawsze na czasie. Nietylko nieporządki na ulicach naszego miasta, złe bruki lub brak ich zupełny, ale i sprawa nieporządków wewnątrz domów jest kwestyą, którą należy przypomnieć organom do tego powołanym, a przedewszystkiem właścicielom kamienic, oraz mieszkańcom.

W niektórych np. kamienicach nawet w śródmieściu sienie i schody nie bywają co dzień zamiatane, a co tydzień myte, zamiatanie zaś gdzieniegdzie odbywa się między godziną 8 a 9 rano i to bez poprzedniego skropienia wodą tak, że wśród tumanów kurzu przechodzić trzeba do bramy. Są też kamienice, w których schody i sienie myją stróże w sobotę dopiero około północy. Łatwo sobie wyobrazić, jak szorowanie, plusk wody i stukanie szczotkami o tej porze przyjemnemi są dla lokatorów, którzy w nocy pragną ciszy i spoczynku. Trzepanie dywanów i ubrań, mimo, że rozlepiono w swoim czasie po rogach ulic ogłoszenia magistratu, nie odbywa się w wielu domach w godzinach rannych, lecz jak dawniej, wtedy, kiedy się komu podoba.

Zasada „wolnoć Tomku w swoim domku“, ma też w niektórych kamienicach zbyt szerokie zastosowanie. Gdy np. kilku młodych panów w dobrych humorach zejdzie się razem w pokoiku przyjaciela, to bez względu na spóźnioną godzinę, urządzają sobie tak głośne choralne koncerta, że budzą nawet mieszkańców sąsiednich domów.

Zdarza się również, że ktoś ma psa, którego zamyka na pół dnia w pokoju, a sam wychodzi. Pies przez całe godziny wyje niemiłosiernie, doprowadzając do rozpaczy lokatorów całej kamienicy. Inni pozwalają znów swym czworonożnym ulubieńcom wysiadywać całemi godzinami w oknie. Psa interesuje żywo ruch miejski, towarzysze biegający co chwila ulicą, irytują go okrzyki dochodzące z dołu — więc nic dziwnego, że reaguje na to po swojemu i szczeka, dręcząc w nielitościwy sposób sąsiednich mieszkańców. Jak miłą i łatwą w tych warunkach jest praca umysłowa w domu lub biurze, nie trudno sobie wyobrazić.

Kto zna zachodnio-europejskie miasta i obowiązujące tam zwyczaje i porządki, ten miasta naszego do zachodniej Europy pod tym względem stanowczo nie zaliczy. I przykro słuchać, gdy Królewiacy, którzy bawią tutaj przez pewien czas i zakosztują wielu z tych przyjemności, za przykład stawiają porządki rosyjskie w Warszawie.

„Wolnoć Tomku“ — jest słuszną zasadą, ale w swoim, naprawdę „swoim domku“. W mieście, gdzie w jednej kamienicy żyje obok siebie kilku dziesięciu lokatorów, przysłowia tego zastosowywać nie można, bo większość spokojnych mieszkańców na tem cierpi, a miasto zyskuje złą opinię u obcych, mieszkających w niem chwilowo. Zresztą, to tak nie po europejsku.

Na głośną strzelaninę w ogrodzie strzeleckim użalają się mieszkańcy ulicy Topolowej, Rakowickiej i sąsiednich. Panowie, zabawiający się w strzelnicy, nie mają względów ani na ludzi pracujących, a potrzebujących w domu wypoczynku, których znaczna liczba mieszka w tej dzielnicy, ani na szpitale nie zbyt odległe od ogrodu. Donoszą nam, że w ubiegłą niedzielę proszono listownie jednego z panów strzelających po południu, aby zaprzestał strzelaniny, gdyż każdy wystrzał bardzo boleśnie odczuwa pewna ciężko chora osoba w ul. Topolowej, lecz prośba pozostała bez skutku. Towarzystwo strzeleckie prawo swe do gwałtownych kanonad usprawiedliwia dawnemi przywilejami. Nie przecząc im wcale, zaznaczyć jednak musimy, że z tych przywilejów mogło korzystać w całej pełni przed laty kilkudziesięciu, gdy ta część miasta była niezabudowaną; dzisiaj, gdy powstała tam cała ludna dzielnica, takie bezwzględne korzystanie z nich jest terroryzmem godnym napiętnowania.

Poparzenie. Dzisiaj o godzinie pół do 10 zrana wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Garncarską l. 16, gdzie p. Marya G. doznała silnego poparzenia z powodu przewrócenia się maszynki spirytusowej. Po opatrzeniu, polecono chorej udać się do szpitala św. Łazarza.

Z zazdrości o kochanka dwie młode żydówki wśród sprzeczki dzisiejszej nocy aż się pokąsały po rękach. Bardziej pokąsaną Małkę Lichtenberg, przyprowadzono około godziny 2 po północy na stacyę ratunkową, gdzie ją opatrzono.

Amator kozy. Wczoraj po południu zaaresztował żołnierz policyjny dwóch wyrobników, którzy się pobili w ulicy św. Tomasza. Uznany winnym zaczepki został skazany na 24 godzin aresztu „pod telegrafem“, a towarzysza wypuszczono na wolność. Po upływie jednak pół godziny do biura „pod telegrafem“ ów drugi, cieszący się wolnością, i oświadczywszy, że on właściwie jest winien, błagał w usilny sposób, aby towarzysza wypuszczono, a jego zamknięto. Gdy urzędnik dyżurny nie chciał przychylić się do tej dziwnej prośby, dotąd ów amator kozy wyprawiał w biurze awantury, aż wreszcie gorące jego pragnienie się spełniło i dostał się pod klucz.

Zguba. P. Marya Soczek, żona tokarza i optyka, zgubiła dzisiaj rano w ulicy Mikołajskiej torebkę z kwotą 80 koron.

H. K. T. „Ch. Lampel, Alt-Sandez — Spezerei- & Farbwaaren-Handlung.“

„Mechanische Zigaretten Hülsen-Fabrik — Ch. L. Spitz, Krakau“.

„S. Hamburger, Krakau, Grodgasse Nr 1“.

Skład Rady zawiadowczej Związku ochotniczych straży pożarnych, wybranej przed kilku dniami na zjeździe w Bochni jest następujący: Adam Sapieha, jako naczelnik; dr Alfred Zgórski, jako zastępca naczelnika; Antoni Bahr, dr Ludwik Ćwiklicer, Augustyn Locher, Marcin Majewski, Władysław Mühlu, dr Zygmunt Miczyński, Michał Osiński, Stanisław Promiński i Henryk Rewakowicz, jako członkowie Rady; Jan Jasica, Emil Nowicki i Stanisław Różycki, jako zastępcy. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali: Józef Szelewicz, Jerzy Pytlik i Michał Janik.

„Słowiańskie Zjednoczenie strażackie“. W Bochni po posiedzeniu delegatów straży związkowych odbyło się posiedzenie delegatów słowiańskich straży pożarnych, którzy utworzyli „Słowiańskie Zjednoczenie strażackie“. Prezesem tego Zjednoczenia wybrano dra Ludwika Ćwiklicera z Dobromila. zastępcą Karola Vozába z Morawy, a sekretarzem Rudolfa Gudrika ze Śląska. Następny zjazd Zjednoczenia odbędzie się w Pradze. Obradowano wreszcie nad wnioskami co do wkładek, technicznej komisyi i wniesienia petycyi o subwencyę państwową w takiejsamej wysokości, jaką otrzymuje strażacki „Reichsverband“ w Wiedniu.

Redaktorowi „Przewodnika Pożarniczego“ p. Antoniemu Szczerbowskiemu zjazd strażacki wyraził uznanie za skuteczną pracę, a pp. drowi Ludw. Ćwiklicerowi i Ant. Bahrowi podziękowanie za zasilanie redakcyi cennemi pracami.

Do Krynicy od dnia 21 do 26 b. m. przybyło rodzin 326, osób 469.

Do Rabki od 16 do 25 b. m. przybyło drużyn 69 osób 197.

Wieliczka, 30 lipca. Bawiąca tu młodzież akademicka urządza przedstawienie amatorskie w sobotę dnia 2 sierpnia w sali teatralnej. Dane będzie „Porwanie Sabinek“ Schoentana. Dochód przeznaczony na budowę pomnika A. Mickiewicza.

Pamięci Szopena. Z Maryenbadu otrzymaliśmy plakat, który tam rozlepiono. Brzmi on: „Zawiadamia się szanownych rodaków, że we czwartek d. 31 lipca r. b. o godz. 9½ rano odbędzie się w miejscowym kościele katolickim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Fryderyka Szopena. Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie i poświęcenie tablic pamiątkowych, umieszczonych na domu pod „Białym Łabędziem“ (Zum weisen Schwan) pod nr. 47 na Kaiserstrasse. W domy tym mieszkał Szopen za pobytu swego w Marienbadzie w r. 1836. Mszę św. odprawi i uroczystości poświęcenia tablic dopełni ks. kanonik dr Rudolf Lewicki ze Lwowa. Uroczystości powyższe odbędą się przy dźwiękach muzyki nieśmiertelnego mistrza: orkiestra kąpielowa wykona marsza żałobnego i poloneza A dur.

Górnoślązacy przybędą do Zakopanego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia, celem urządzenia przedstawień amatorskich, z których dochód przeznaczony w części na Dom polski w Katowicach, częścią na cele oświaty.

Z Warszawy. Grono lekarzy, celem uczczenia zasług położonych przez dra Dunina na polu szpitalnictwa, złożyło 500 rubli na jednorazowe stypendyum dla młodego lekarza, udającego się w celach naukowych za granicę. Ubiegać się mogą o nagrodę tylko lekarze, którzy ukończyli wydział lekarski po rok 1895.

Zmarł w Warszawie Aleksander Maternicki, inżynier-technolog, nauczyciel szkoł technicznych Wawelberga i Rotwanda.

W grudniu skradziono w klubie myśliwskim kasetkę żelazną, zawierającą 4600 rubli. Oskarżeni o kradzież tę lokaj klubu Szymon Kamiński, Julian Kruszewski i Marcin Sobiesiak zostali skazani: pierwszy na 1½ roku, dwaj drudzy na 1 rok więzienia.

Za dużo wina mają Włosi i dlatego zapewne na większą jeszcze niż dotychczas skalę będą w monarchii austryackiej producenci wina wyrabiać „węgra“ z włoskich win. We Włoszech w prowincyi Padua hiperprodukcya wina przybrała takie rozmiary, że w austeryach płaci się za ten trunek obecnie od „godziny picia“, a nie według litrów.

Namiestnik a komendant korpusu. Jak to już donieśliśmy przed kilku dniami, komendant korpusu w Grazu, zbrojmistrz Succowaty, zakazał oficerom brania udziału w uroczystościach, które urządzano w Grazu z powodu zjazdu niemieckich towarzystw śpiewackich. Również muzyki wojskowe otrzymały rozkaz, ażeby odmawiały występowania podczas festynów. Wedle informacyj „Neue Freie Presse“

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

150 (Ciąg dalszy).

A teraz, łuna zachodu pomalowała na różowo ściany domu i przeświecały one przez lekką zieloność rozwijających się drzew, jakby gazą obrzucone.

— Jak tu ładnie! — rzekł Jerzy.

— Prawda? — zawołała Zosia, uradowana z jego pochwały — śliczny jest nasz Biały Dwór! — Ale ja mam jeszcze różne projekty...

I zaczęła opowiadać o swoich planach, o zmianach jakie tu w ogrodzie myśli dokonać o praktycznych swych pomysłach.

— Zobaczysz, już w tym roku będzie mnóstwo jabłek, bo drzewa doskonale opatrzone, a tak ładnie kwitną.

I pociągnęła go pod owocowe drzewa, które teraz stały białe i różowe, rzędami na murawie i wyciągały swe ukwiecone gałęzie, a przy każdym podmuchu, sypały płatkami śnieżnemi. — Silny, gorzki zapach jabłoni rozchodził się dokoła. — A słońce zachodzące przeszywało ogród cały purpurowemi strzałami, które się kładły na kwiatach, i na trawie. — Biało tam było, różowo, puszysto i pachnąco. A gdy stanęła Zosia w swych śnieżnych tiulach pod deszczem kwiatów, sama była do nich podobna.

Ale słońce chowało się już za lasy. Wielkie, ogniste, zasuwało się powoli za czarną koronkę sosen i przez nie przeświecało jeszcze, aż zgasło zupełnie. — I tylko chmurki krwawe pływały jeszcze po niebie, dążąc po niem na spoczynek, płynąc jedna za drugą i układając się w spokojne, długie pasma, które coraz bardziej traciły barwę. — A z przeciwnej strony, na niebie czystem i lazurowem, wstał księżyc blady i odbił się w biegnącej wodzie Białki.

Cisza była wokoło. Tylko chrząszcze tłukły się po jabłoniach, a z za rzeki ozwały się po kałużach żaby i kumykały żałośnie. Z folwarku dochodził czasem brzęk muzyki i głosy mieszane.

A ich oboje zaczął porywać ten czar wiosenny, i wlewał się im w dusze i obezwładniał myśli, a żarem palił w żyłach. — Coraz rzadziej mówili i tylko czasem rzucają obojętnem słowem, jakby dla pokrycia tego niepokoju, co ich oboje zaczynał ogarniać. — I coraz bliżej przysuwali się do siebie, jakby siła jakaś wszechmocna popychała ich sobie wzajemnie w objęcia, jakby ich istoty pragnęły się połączyć, zlać w jedno, utonąć w sobie. Nad łąką zaczęły się unosić białe opary, — a z ich serc rozkołysanych słodyczą — wznosiła się pieśń bez słów, pieśń miłości i szczęścia.

Wietrzyk chłodny zawiał od rzeki. — Poleciały listki jabłoni na ich dwie głowy, tulące się do siebie, i otoczyły je śnieżną zawieruchą.

— Ładnie! — szepnęła Zosia.

— Ale chłodno już — on odparł — przeziębisz się, chodźmy do domu, do naszego domu...

Objął ją wpół, a ona oparła się o niego, prawie zwisła na jego ramieniu, czując ogromną rozkosz tej bliskości i tego dotknięcia. I szli ku białemu domowi, owiani chłodem łąki, za pachem kwiatów, i niebieskawą gazą promieni księżyca.

W domu zapalone były wszystkie lampy, na stołach stały bukiety czeremchy i fioletowych kosaczów. Szumiał samowar w jadalnym pokoju i lśniła się w świetle zastawa do herbaty. Ale służby nie było widać, gdzieś dyskretnie znikła po kątach. Byli sami.

— Chodź, obejrzymy wszystko.

Więc poszli razem przez pokoje oświetlone i wonne od kwiatów. A Zosia wciąż nowe wydawała okrzyki podziwu. Bo Jerzy sam zajął się wewnętrznem urządzeniem domu. Od powrotu zamieszkał w Białym Dworze, objął interesa i gospodarstwo i pracował nad wystrojeniem dla niej gniazda. Meble były po większej części stare i zniszczone, ale przybyły nowe graty, trochę wschodnich dywanów, perskich tkanin, chińskich sprzętów i makat, które on skupował na obczyźnie, a teraz ustawił tak ślicznie i miło! Wiele i tu było jeszcze braków, kilka pokojów pustych zupełnie, wiele rzeczy nadwyrężonych, ale jej zakochane oczy tego nie widziały, a patrzały z zachwytem na ten dom, który już miał być na zawsze ich wspólnym domem.

— Jaki śliczny! — zawołała, wchodząc do małego pokoiku, który miał być jej własnym i w którym on nagromadził wszystkie najpiękniejsze sprzęty. Ach, jak nam tu będzie dobrze! O, Jerzy! jaki ty dobry dla mnie! Objęła go za szyję i przysunęła mu usta do twarzy, a jego porwała szalona radość, więc chwycił ją w ramiona, uniósł z ziemi i jak dziecko małe tulił do siebie.

* * *

Księżyc posuwał się powoli po granatowem sklepieniu, rozświecał coraz to nowe zacisza w ogrodzie, osrebrzał gałązki, bielił trawniki, całował rozkwitłe jabłonie, odbijał się pasmami brylantów w wodzie Białki, błyszczał w kropelkach rosy, kładł wielkie, zielonawe smugi wokoło. Kroczył po niebie przeczystem, jasnem okiem spoglądając na ziemię, gdzie, w jego świetle tajemniczem, drgały prądy miłości i rozkoszy. Bo w tę noc wiosenną ziemia nie spała, drzemała tylko, przykryta błękitnym płaszczem nocy, ale co chwila drżenie jakieś ją przebiegało i szło od niej ciche westchnienie, jakby przez sen wymówiona pieszczota. I w wielkiej ciszy zrywały się nagle głosy roztęsknione, to zaszumiały jodły, chwiejąc ciężkiemi gałęźmi, to brzozy zadzwoniły listkami, to jabłonie szemrząc sypały płatkami białemi. Krople rosy zsuwały się po liściach jak paciorki i spadały na niższe gałązki. Przepiórki gdzieś daleko nawoływały się po polach. Bąk samotny poważnie huczał. A gdy te głosy ucichły się, to wyraźnie w trawie zaczynał odzywać się świerszcz i czasem chrząszcz z brzękiem przeleciał. A słowik, nie zważając na żadne przerwy, wciąż trylował i lał ze swego gardziołka prześliczne pasaże i czułe zwrotki.

(Dokończenie nastąpi).

Gorsety w kilku odmianach i Bluzki zefirowe, satynowe i perkalowe ku schyłkowi sezonu wysprzedają niżej cen fabrycznych **PORĘBSKI & ZIMLER** Kraków Rynek gł. l. 8.

namiestnik hr. Clary, który, zdaniem owego dziennika, starał się o przywrócenie dobrych stosunków pomiędzy wojskiem a ludnością, ma być przykro dotknięty owym postępkiem władzy wojskowej. Powiadają, że pomiędzy namiestnikiem a komendantem korpusu istnieje poważny zatarg. Jedni uważają stanowisko hr. Clary'ego za zachwiane, drudzy mówią to samo o komendancie korpusu. Podobno atoli komendant korpusu nie rozstrzygał tej sprawy osobiście, lecz przedłożył ją ministrowi wojny, który dopiero wydał odnośny zakaz.

Defraudacya. W kasie oszczędności miasta Asti w północnych Włoszech odkryła komisya rewizyjna sprzeniewierzenie, którego w latach 1888 do 1893 dopuścił się jeden z urzędników kasy. Urzędnik ów sprzeniewierzył 700.000 lirów, wydając te pieniądze na chybione spekulacye. Z procentami, bieżącemi od r. 1888 do roku bieżącego, strata kasy wynosi 1,200.000 lirów. Winnego urzędnika, który tymczasem poszedł już na emeryturę, uwięziono.

Proces o zamordowanie hr. Morèsa. W Tunisie przez kilkanaście dni toczył się proces, który budził wielkie zainteresowanie zarówno ze względu na osobę zamordowanego, jak i samą historyę morderstwa. Zamordowanym jest markiz Morès, znany dawniej przywódca antisemitów paryskich. Markiz pomimo przestróg przyjaciół udał się do południowego Algieru, wiedziony fantastyczną ideą stworzenia muzułmańsko-francuskiej koalicyi przeciwko Anglikom. Spodziewał się, że całą środkową Afrykę zdoła wciągnąć w związek przeciw Anglii, a w nagrodę za swoje trudy i pracę, na którą zresztą rząd francuski nie dał mu upoważnienia, spodziewał się otrzymać Bahr-er Ghazol jako niezależne państwo. W r. 1896 udał się do Tunisu, wynajął w oazie Gabes 40 wielbłądów i ruszył do Kebelli i El Quatia. Zrazu wiodło mu się dobrze, spodziewał się osiągnąć cel zamierzony. Tymczasem 15 czerwca 1896 r. nadeszła wiadomość do Tunisu, że markiz został zamordowany przez swych dwóch służących, Francuzów, w porozumieniu z trzema tubyicami. Wdowa z niesłychaną energią zabrała się do wykrycia zbrodniarzy i naznaczyła wysokie nagrody za ich ujęcie. Po wielu trudach udało się znaleźć 3 morderców. Jeden zmarł w szpitalu w Suzie, wyznawszy szczerze winę, dwaj inni El Kheir i Hamma ben Cheik stanęli przed sądem przysięgłych.

Wdowa po zamordowanym obwiniała wysokich urzędników algierskich, że namówili tubylców do napadu na karawanę. Proces ukończył się przedwczoraj. El Kheir został skazany na śmierć, Hamma na dwadzieścia lat ciężkich robót.

Polacy w Paryżu. W roku bieżącym skończyli: wydział przyrodniczy: panna Eugenia Kutner i pani Zofia z Kossowskich Motz; wydział lekarski: pani Drzewina-Klimowicz i panna Wanda Szczawińska; wyższy kurs szkoły dentystycznej: panna Helena Motz; szkołę nauk polityczno-społecznych: pp. Chrzanowski, Gąsiorowski, Fudakowski, Wertheim i Wolf.

Z armii angielskiej. W londyńskiem piśmie „Evening News" znajduje się korespondencya, która niezbyt pochlebne światło rzuca na stosunki w armii angielskiej. Autor korespondencyi był naocznym świadkiem wypadków, które opisał. Rzecz działa się w Windsorze pomiędzy oficerami pułku konnicy, który tam jest rozlokowany. W poniedziałek około północy oficerowie tego pułku rzucili się na por. Gregsona ze szpicrutami w ręku i pędzili go dokoła koszar, bijąc i lżąc. Gdy go schwytali wreszcie, tarzali go w piasku, a następnie wrzucili do kadzi z wodą. Z dziedzińca koszar udali się do pomieszkania Gregsona i tam zniszczyli wszystko: drąc i wyrzucając mundury jego i cywilną garderobę, łamiąc meble i tłukąc szyby. Porucznik Gregson, który dopiero w lutym bieżącego roku otrzymał stopień oficerski, jest wzorowym żołnierzem, ale ma tę wadę, że nie chciał brać udziału w pijatykach swoich towarzyszy broni. Autor korespondencyi — również oficer — opowiada, że w czasie swej służby wojskowej dowiedział się o kilku podobnych wypadkach. Oficerowie, którzy nie chcieli uczestniczyć w hulankach pułkowych, byli zmuszeni tym sposobem do wystąpienia z armii. Pewien oficer musiał tylko dlatego wziąć dymisyę, że do pułku liniowego przyszedł z milicyi. Porucznik Gregson osobiście zameldował ministrowi wojny o tym wypadku. Szefem owego pułku jest król Edward.

Zmarli. Filipina z Mosingów Budwińska, wdowa po tajnym radcy i prezydencie sądu krajowego wyższego w Krakowie, przeżywszy lat 84, zmarła wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował dyrektorem kolei państwowych w V klasie rangi przy równoczesnem nadaniu tytułu radcy dworu Cezara Gérard Festenburga w Stanisławowie.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek 1 sierpnia: „Weronika", operetka w 3 akt. Messagera (po raz trzeci).

W sobotę 2 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera (po raz piąty i ostatni).

W niedzielę 3 sierpnia: „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Z kalendarza. W piątek 1 sierpnia: Piotra w okowach i Fausta m.; w sobotę 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa b. w. d. k.; w niedzielę 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana.

Wschód słońca 1 sierpnia o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 22; długość dnia godzin 15 minut 12.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przewodnik artystyczny.** Ruchliwa księgarnia Altenberga we Lwowie pragnąc przyczynić się do spotęgowania rozbudzonego u nas silnie w ostatnich czasach zamiłowania dla arcydzieł malarstwa polskiego i obcego, urządziła przy swych składach osobny dział sztuki, obejmujący artystyczne reprodukcye wszystkich wybitniejszych obrazów mistrzów klasycznych i współczesnych. Do zoryentowania się w tym obfitym materyale służyć ma ozdobnie wydany katalog sztuki, opatrzony mnóstwem pomniejszonych reprodukcyj rozgłośnych obrazów, które firma posiada na składzie. Katalog ten zaopatrzony w treściwy historyczny pogląd na dzieje malarstwa, pióra Ad. Cybulskiego a w szczególności uwzględniający malarstwo polskie, rywalizować może pod względem typograficznym i staranności wzorów reprodukcyj ze znanemi katalogami monachijskich galeryj. Jestto pierwsze u nas na szerszą skalę podjęte tego rodzaju ze znawstwem i smakiem wykonane wydawnictwo, które spotkać się powinno z najszczerszem poparciem naszego ogółu. Ryciny odbito na kredowym welinie w krakowskiej drukarni W. L. Anczyca, która z zadania tego wywiązała się w sposób przynoszący jej zaszczyt.

— **„Ilustracya Polska"** rozwija usilną staranność w dawaniu czytelnikom swoim aktualnego materyału, zarówno w dziale artykułów, jak i rysunków. Ostatni numer tego pisma przynosi ilustracye zawalonej wieży św. Marka w Wenecyi; zajmujące zdjęcia poszczególnych epizodów obchodów grunwaldzkich w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi, wizerunek zasypywanej komory Steinhausera w Wieliczce i t. d. W tekście wyróżnia się humorystyczna nowela p. t.: „W naszej letniej stolicy, czyli przygody rejenta Nowakowskiego w Zakopanem". Rzecz ta, osnuta na stosunkach krakowsko-zakopańskich, obudzi niewątpliwie w obecnej porze zainteresowanie.

— **O wulkanach i przyczynach wulkanizmu**, napisał Józef Sroczyński. Stanisławów, 1902. Jestto popularny wykład o przyczynach i źródłach katastrof wulkanicznych, opracowany wyczerpująco i przystępnie na podstawie literatury naukowej tego przedmiotu.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach ogłosiła drukiem sprawozdanie z czynności za rok 1901, stwierozające powolny, ale bardzo korzystny wzrost tej racyonalnie i z wielką znajomością rzeczy kierowanej instytucyi finansowej. Obrót kasowy wynosił w ostatnim roku 11,776.970 K (halerze opuszczamy), w tem dochód 5,888.485 K.

Czysty zysk 17.819 K.

Fundusze rezerwowe wynosiły łącznie — 281.164 K.

Stan wkładek wynosił 3,870.986 K. Z tego było na pożyczkach hipotecznych 2,305.166 K, na pożyczkach powiatowych i gminnych 132.208 K. Zaliczki na papiery wartościowe 65.991 K. Portfel wekslowy 684.219 K.

Stan funduszu pap. wartościowych 495.900 K.

Fundusze rezerwowe 181.164 K, w tem fundusz emerytalny urzędników 27.286 K. Z czystego zysku 17.819 K rada nadzorcza uchwaliła przenieść 5500 K do funduszu emerytalnego, 4019 K do funduszu rezerwowego, 2500 K na remuneracye dla urzędników, a resztę na różne cele dobroczynności publicznej.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 lipca.

Dyrektorem krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, w miejsce dra Gustawa Neussera, który z powodu choroby z dniem 1 października przechodzi na emeryturę, mianowanym ma zostać prymaryusz tamtejszy dr Władysław Kohlberger.

Prof. politechniki Maksymilian Thullie otrzymał na politechnice praskiej tytuł doktora nauk technicznych.

P. Nałęczówna, artystka dramatu lwowskiego, opuszcza z początkiem jesiennego sezonu scenę lwowską i udaje się za granicę celem kształcenia się w śpiewie, zamierza bowiem porzucić dramat i poświęcić się operze.

Agendy podatkowe. Z dniem jutrzejszym oddaje magistrat ściąganie podatków i należytości państwowych władzom rządowym.

Niebywały wypadek śmierci. Na nosaciznę zmarła w szpitalu powszechnym 20-letnia włościanka Paraśka Szeptycka. W świecie lekarskim jestto wypadek rzadki, aby człowiek dostał nosacizny. Zwłoki zmarłej po najdokładniejszej desynfekcyi natychmiast pogrzebano.

„Lira". Statuty Tow. przyjaciół muzyki i sztuki dramat. „Lira" zostały już przez namiestnictwo zatwierdzone. Wpisy na członków przyjmuje dr Jabłoński (Bajerowska 8).

Znowu znika jeden z dużych ogrodów we Lwowie, położony między ulicami Kopernika, Leona Sapiehy a Sykstuską, dawniej własność Piotra Mączyńskiego. Właściciel rozparcelował go i wyrąbał część drzew.

(Telefonem).

Lwów, 31 lipca. Żałobne nabożeństwo w rocznicę stracenia bohaterów Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego odbyło się dziś staraniem młodzieży polskiej w kościele katedralnym; wieczorem odbędzie się zebranie na górze stracenia, gdzie odśpiewane zostaną pieśni patryotyczne.

Strejki rolne.

Nie ma dnia, żeby któreś z pism konserwatywnych, pisząc o strejku, nie zawołało z głębi swej serwilistycznej duszy: „Polizei!" Dzisiaj „Echo przemyskie", pisząc o agitacyi w Przemyskiem, tak kończy swoje wywody:

„Czy nie należałoby ukrócić trochę swobody prowodyrom tej partyi agitacyjnej, która swą akcyą podziemną sprowadzić może na Galicyę nowy rok 48? — Sprawa warta zastanowienia. A jednak władze stoją obojętne, wobec groźnej roboty tych agitatorów, a policya z godnym lepszych spraw stoicyzmem, zachowuje kamienny spokój wówczas, kiedy nie od rzeczy byłoby zrzucić szatę neutralności i z całą energią zabrać się do autorów nowego sposobu otumaniania ciemnych jeszcze mas ludności wiejskiej".

O deputacyi ziemian u namiestnika donosi „Naprzód": Deputacya „zażądała od namiestnika wprost, by albo ustąpił, albo ruch strejkowy stłumił za każdą cenę. Zaraz po południu odbyła się u namiestnika narada, w której uczestniczyli prawie wszyscy radcy namiestnictwa i generał-dywizyoner". Podajemy te wiadomości na odpowiedzialność „Naprzodu".

„Diło" donosi, że do powiatów, objętych strejkiem, wyjechali posłowie: Huryk, dr Kos i ks. Bohaczewski.

O strejkach dzisiejsza poczta lwowska przynosi następujące wiadomości:

Z Zaleszczyckiego donosi „Przedświt": „W sobotę przed południem komisarz starostwa borszczowskiego, eksponowany w Szerszeniowcach, postanowił przełamać opór chłopstwa, zgromadzonego z okolicznych wsi na pomoc strejkującym i wyprowadził w pole harahów, sprowadzonych z Bukowiny. Pół kompanii wojska i 20 żandarmów konwojowało pochód robotników z dworu na pole. Kilka tysięcy chłopów przypatrywało się mu w milczeniu, wysławszy na pierwszy ogień baby i dzieci. Te w liczbie paruset do tysiąca (z całej okolicy) rzuciły się na żołnierzy i żandarmów, chwytały ich i obejmowały za nogi, rzucały się co chwila na ziemię, utrudniając pochód krzykami, prośbami i wymyślaniami. Żołnierze je odtrącali. Naraz na kilkadziesiąt kroków przed wąską uliczką, którą droga prowadzi, zrywają się — jak na dane hasło — wszystkie baby i dzieci i pędzą galopem przed pochodem. W uliczce kładą się pokotem jedna przy drugiej i na drugiej, tworząc barykadę z żywych ciał. Wojsko z robotnikami stanęło przed żywym wałem. Rozpoczęło się „uprzątanie przeszkody", walka, szamotanie się z każdą z osobna. Przodem w pochodzie szły i pierwsze na żołnierzy rzucały się, kobiety ciężarne. Osłaniały łona i wołały: „Kołyt!" Wojsko odsuwało natrętnych. Jednemu chłopu z Oleksiniec, który zatarasował drogę oficerowi, ten jednym zamachem szabli obciął ucho. Nareszcie przeszkodę „wzięto" i ruszono dalej. Aż oto, przy moście na Serecie i Młynówce znowu zawrzała walka. Oba te mosty zaczęto rozbierać (w zimie zawsze się je rozbiera), ażeby nie dopuścić pochodu na pole, a może, aby odciąć wojsku odwrót do Tłustego, mniemano bowiem, że stamtąd mają nadejść posiłki. W czas jednak jeszcze spędzono ich z mostów, które naprawiono i robota odbywała się w polu przez cały dzień. Na księdza Gila, który proponował ugodę na „jedenasty snop", chłopi oburzeni."

Tłuste mrowi się od wojska. Huzarzy z Zuczki z pod Czerniowiec, ułani z Zaleszczyk, 2 kompanie 95 p. p. z Czortkowa i strzelców 2 kompanie rozlokowani w miasteczku i wsiach okolicznych. Cały powiat zaleszczycki strejkuje. Wszystko ma być przygotowane do sprowadzenia tu Mazurów z zachodnich powiatów i dla ich ochrony przybędzie jeszcze więcej wojska. Korespondent „Przedświtu" opowiada, że „chłopi w Zaleszczyckiem są poniekąd na sposób wojskowy zorganizowani. Wszystkie gromady pozostają wciąż z sobą w kontakcie. Każdy chłop wie o ruchach wojsk. Telegraficznie otrzymują wszelkie szczegóły, w którą stronę wysłane zostały patrole i t. d."

W Brzezańskiem po wsiach rozesłano 2 bataliony strzelców, 3 szwadrony konnicy i 1 kompanię 95 p. p. Dalsze oddziały nadejść mają z Czerniowiec.

W Buczackiem strejk objął z małemi wyjątkami prawie wszystkie wsi. W niedzielę odbyła się w Buczaczu narada robotników rolnych w sprawie strejku, pod przewodnictwem dra Anzelma Moslera. Zebranych było 240 delegatów komitetów strejkowych z 46 wsi, narady trwały bez przerwy od godziny 11 rano do 9 wieczorem.

W Skałackiem starosta Szydłowski — jak donosi „Naprzód" — wpadł na pomysł stosowania ustawy o szupasnictwie przeciw strejkom. Strejkuje 16 wsi.

W pow. zbarazkim strejk w Suchowcach trwa dalej, bo żadna strona nie chce robić ustępstw. Dzierżawca Altstädter sprowadził z zachodniej Galicyi 70 robotników.

W pow. borszczowskim spokój z wyjątkiem Szerszeniowiec i Filipkowiec. W Oleksińcach przedwczoraj do 200 robotników stanęło w polu. W Bilczu strejk w sobotę się zakończył.

W pow. trembowelskim strejk ogarnął jeszcze wsie Janów, Dołhe, Chmielówkę i Zazdrość.

W pow. tarnopolskim w Mikulińcach, własności hr. Reya, zaczął się strejk w piątek.

(Telefonem).

Lwów, 31 lipca. Korespondent tarnopolski „Słowa Polskiego" donosi: Sądzę, że obecne zaburzenia, są punktem kulminacyjnym strejku i że wydana w Nrze 156 „Diła" odezwa „rady narodnej", wzywająca ludność do przyjmowania uczciwej ugody, jest pierwszą trąbką do odwrotu.

Lwów, 31-go lipca. (Tel. Biura Koresp.). O strejkach rolnych ostatnie wiadomości są następujące:

W powiecie borszczowskim w Oleksińcach układy strejkujących z dworem są na ukończeniu. — W Szerszeniowcach panuje ciągle rozgoryczenie. Pod osłoną żandarmeryi i wojska pracuje kilkudziesięciu żeńców sprowadzonych. — W Kapuścińcach robotnicy sprowadzeni uciekli. Żniwa przeprowadza służba dworska. Wojsko i tu stoi. W gminach Jezierzany, Jezierzanka oraz Filipkowce przyszło do ugody.

W powiecie czortkowskim w 17 gminach żniwa albo wcale się nie odbywają, albo tylko przy pomocy jednej maszyny i po kilku robotników w każdej gminie. Pod osłoną żandarmeryi i wojska rozpoczęła pracę przy żniwach w Pauszówce część miejscowych robotników, oraz robotnicy sprowadzeni. W Antonowie pracują maszyny dworskie, w Ułaszkowcach i Zabłotowie robotnicy dworscy i po kilku obcych, w Romanówce 200 robotników miejscowych.

W powiecie przemyślańskim wybuchł strejk we Wiśniowczyku. — W Stanimierzu uwięziono trzech przywódców strejku. — W Łachodowie, Słowicie i w Łoniach strejk ciągle groźny. Zarekwirowano jeszcze szwadron kawaleryi.

W powiecie skałackim w Soroce przybrała ludność postawę groźną wobec sprowadzonych robotników. Gdy dnia 25 b. m. robotnicy ci na furmankach dworskich udawali się w pole, tłum około 300 włościan zastąpił im drogę, zatrzymał konie, robotników zaś pościągał z wozów, odgrażając się, że ich do pracy w polu nie dopuści. — Nazajutrz przybyła do Sorok kompania piechoty. Wielu odstawiono do sądu powiatowego w Grzymałowie. — Po jarmarku św. Anny, który dał sposobność do porozumienia się włościan z sobą, w szeregu gmin, w których strejk był już na ukończeniu, wszczął się on nanowo, w szeregu zaś innych rozpoczął się.

Według ostatnich doniesień, w Grzymałowie, Horodnicy, Krzywem, w Skałacie Starym, Nowosiółce i Ostapiu przyszło do ugody poczem strejkujący rozpoczęli robotę.

W pow. kamioneckim w Niesłuchowie strejkujący stawili opór przy rozkwaterowaniu wojska. Starosta udał się na miejsce.

W pow. tłumackim strejk wybuchł we folwarku Kamienna i Kotuskach.

W pow. trembowelskim strejk wybuchł w Brykuli Nowej, w Młyniskach, w Budzanowie, Plebanówce. W Krowinkach ludność powróciła do roboty. W Ruzdwianach robotnicy przyszli już do roboty, gdy do pracujących przystąpili dwaj obcy przybysze i wezwali robotników do rozejścia się, grożąc w przeciwnym razie podpaleniem wsi (!). Pod wpływem tej groźby porzucili włościanie robotę i zeszli z pola. W Darachowie wybuchł strejk. W Laskowcach, gdzie krążą niedorzeczne i fantastyczne pogłoski o strejkach, które następnie rozchodzą się po innych gminach i przyczyniają się do utrzymania strejku, obszar dworski sprowadził do żniw 30 robotników z Buczacza, a 57 z Niżniowa. — Tych ostatnich spędziła ludność miejscowa z łanów dworskich, poczem i oni przyczynili się do strejkujących. Robotnicy buczaccy zaś pracują pod osłoną asystencyi wojskowej. Cała służba dworska w Laskowcach zbiegła. W Romanówce 29 lipca przed południem około 300 włościan uzbrojonych w kije, spędziło robotników pracujących na dworskiem polu. Żandarmerya i pogotowie wojskowe rozprószyło napastników. Ośmiu chłopów i policyanta gminnego aresztowano i odstawiono do sądu. W Laskowcach i Romanówce wzmocniono asystencyę wojskową.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 31 lipca. Minister kolei przeniósł rewidenta Maksymiliana Ganahla z dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie do okręgu dyrekcyi pilzneńskiej w Czechach.

Nowy Jork, 31 lipca. Gdy wczoraj przed pewną fabryką przejeżdżał pogrzeb izraelicki, robotnicy tej fabryki zwrócili węże wodociągowe na pogrzeb. Wskutek tego przyszło do starcia, bo uczestnicy pogrzebu wtargnęli do fabryki. Policya przywróciła spokój. 50 osób aresztowano.

Pamięci Szopena.

Marienbad, 31 lipca. Celem uczczenia pamięci Fryderyka Szopena, który mieszkał tu w domu „pod Łabędziem" w r. 1836, odbyło się tu dziś nabożeństwo a następnie odsłonięcie tablicy pamiątkowej z napisem francuskim i polskim. Tablicę poświęcił ks. Lewicki ze Lwowa. Mowę polską wypowiedział dr Jonasz ze Lwowa. Orkiestra wykonała kilka utworów Szopena.

Sejmy.

Praga, 31 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego dokonano wyboru członków Wydziału krajowego.

Z wielkiej własności wybrani: Prażak i Schoenborn.

Z miast: Herold i Skarda.

Z małej własności: Adamek i Zdarsky.

Z całego Sejmu: W pierwszem głosowaniu oddano głosów 145, z czego otrzymał Eppinger 69, Lögler 42, Urban 2, Reininger 1, 31 próżnych. Ponieważ żaden nie otrzymał absolutnej większości, przeto głosowano po raz drugi i oddano głosów 136. Z tego Eppinger otrzymał 75, Lögler 42. Wybrany przywódca Niemców w Sejmie czeskim Eppinger.

Czerniowce, 31 lipca. Sejm bukowiński wczoraj zamknięto. Na wczorajszem posiedzeniu poseł ruski Wassilko ostro zaatakował prezydenta rządu za jego wystąpienie dnia 21 czerwca. Poseł Wolczyński imieniem Rumunów, Abrahamowicz imieniem Polaków, a Skedl imieniem Niemców zaznaczyli, że wystąpienie to było skierowane tylko przeciw pos. Wassilce, a nie przeciw Rusinom.

Trójprzymierze i Holandya.

Wiedeń, 31 lipca. Jak wiadomo, bawił w Wiedniu holenderski prezydent ministrów Abraham Kuyper. Otóż wedle pogłosek, krążących w Wiedniu, właściwym celem przyjazdu prezesa gabinetu holenderskiego, dra Kuypera, do stolicy Austryi i jego konferencyi z hr. Gołuchowskim było omówienie warunków przystąpienia Holandyi do trójprzymierza.

Ułaskawienie za pojedynek.

Gąbin, 31 lipca. Porucznik Hildebrand, który w pojedynku zabił swego kolegę Blassewitza i skazany za to został na 2 lata twierdzy, został ułaskawiony. Przesiedział 7 miesięcy.

Walka z kongregacyami.

Paryż, 31 lipca. Komisarz policyjny w Concarneau udał się do tamtejszego klasztoru celem nakłonienia zakonnic do posłuszeństwa dla ustawy, nie mógł jednak dostać się do szkoły klasztornej, ponieważ zastąpili mu drogę marynarze, rybacy i kobiety.

St. Etienne, 31 lipca. Przełożeni kilku tutejszych szkół kongregacyjnych postanowili sprzeciwić się ich zamknięciu; socyaliści uchwalili urządzić demonstracyę przychylną dla ustawy.

Brest, 31 lipca. Rozrzucono tu manifest, wzywający do oporu przeciw rządowi.

Barcelona, 31 lipca. Wielu księży z rozmaitych zakonów francuskich przybywa wciąż do Katalonii.

Tours, 31 lipca. Wczoraj odbył się tu meeting protestujący przeciw ustawie kongregacyjnej. Socyaliści usiłowali wtargnąć do sali i powybijali szyby, żandarmerya odparła ich. Podczas wyjścia ze sali przyszło do starcia.

Dreyfus.

Paryż, 31 lipca. „Radical" ogłasza pismo Alfreda Dreyfusa z protestem przeciw oświadczeniu, które miał podobno złożyć generał Gallifet, jakoby Dreyfus nie miał stosunków z Niemcami, lecz według zapewnień ze strony trzeciej znosił się był z Rosyą. Dreyfus twierdzenie to nazywa kłamstwem, bo — jak twierdzi — ani z Rosyą, ani z Niemcami nigdy nie miał żadnych stosunków.

Pożar w Lourdes.

Paryż, 31 lipca. Donoszą, że wielki pożar wybuchł w Lourdes. Kilkanaście osób miało zginąć. Szczegółów na razie brak.

Król Edward VII.

Londyn, 31 lipca. Król mógł dziś powoli przejść się bez pomocy na pokładzie swego yachtu.

Maffia przed sądem.

Bolonia, 31 lipca. W procesie o oszczerstwo Notarbartola, dyrektora sycylijskiego banku, zapadł wyrok. Oskarżeni Trabani Fontanna i były deputowany Palizzolo zostali uznani winnymi i skazani zostali każdy na 30 lat więzienia.

Zatarg szwajcarsko-włoski.

Bern, 31-go lipca. Urzędowo stwierdzono, że zatarg szwajcarsko-włoski został zakończony. Dotychczasowi posłowie będą odwołani, a nowi mianowani.

Król grecki w Petersburgu.

Petersburg, 31 lipca. Dnia 25 sierpnia przybędzie tu król grecki.

Internowani Boerzy.

Lizbona, 31 lipca. Reszta w Caldas internowanych Boerów odjechała na parowcu do Holandyi.

Koleje w południowej Afryce.

Johannesburg, 31 lipca. Wkrótce ma być sieć kolejowa w Transwaalu i Oranii znacznie rozszerzoną.

Z Chin.

Londyn, 31 lipca. „Times" donosi z Szanghaju: Chiny i ośm mocarstw ukończyło rewizyę taryfy cłowej. Nie brały w niej udziału: Rosya, Włochy, Hiszpania i Portugalia; sądzą jednak, że państwa te nie sprzeciwią się nowej taryfie, która jednak nie może wejść w życie, zanim nie uzyska zgody wszystkich państw.

Waszyngton, 31 lipca. „Biuro Reutera" donosi, że Stany Zjednoczone pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na to, aby Chiny odszkodowanie wojenne miały wypłacić w złocie. Stany Zjednoczone chcą raczej, aby Chiny całą tę sprawę oddały pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



Kursa telegraficzne

Wiedeń, 31 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 679·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 714·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 531·—. Akcye Länderbanku 416·50. Akcye Bankvereinu 451·50. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 703·50. Akcye kolei południowej 67·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 470·50. Akcye kolei Północnej 5675. Akcye kolei Czerniowieckiej 570·—. Akcye Alpiny 394·—. Akcye Rima Muranyi 493·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1522·—. Akcye fabryki broni 330·50. Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·30. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 109·—. Marki 117·—. Ruble 252·25.

Usposobienie trwale cicho.

Cukier (spok.) 16·70, spirytus (bez zmiany) 38·60. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

a 31 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	—	253	50
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	50	99	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	70	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	75	94	75
4½% „ „ „	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75

STRAIGHT FRONT CORSET Najnowsze i najlepsze w tym zawodzie wyrabia specyalista gorsetów z Pragi: **Herman PIESEN** KRAKÓW, GRODZKA 4

Korepetytor biegły w językn niemieckim, potrzebny do ucznia z V. klasy.
Wiadomość u p. **K. Zielińskiego**, optyka **w Krakowie, Rynek, linia A—B.** 1800 1 3

W SKAWINIE

w Rynku, w bliskości ratusza, kościoła i sądu powiatowego — **jest dom ze sklepem** i przynależnemi do uiego dwoma morgami dobrego pola, natychmiast bardzo tauio **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u *Izaka Borgera, Ostrawa-Morawska, Grossegasse.* 1798 1 6

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 30.000 kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim. **Od nowego roku szkolnego nowy plan zwiększający liczbę godzin.** Początek roku 15-go października. Wydział artystyczny pod kierunkiem *Jacka Malczewskiego.* — Informacye oraz plany nauk przez sekretarkę kursów *H Tomaszewską* w Krakowie, ul. Karmelicka L. 36, drugie piętro. 1654 1 4

Dyrektor:
Dr Józef Rostafiński.

Knorr'a Mączka owsiana

1000-krotnie wypróbowana i świetnie oceniona jako najlepsze oraz najtańsze pożywienie dla dzieci. Tworzy mięśnie, krew i kości. Zmieszana z krowiem mlekiem, zastępuje zupełnie pokarm matki. Ochrona przeciw wrogiej biegunce n małych dzieci. Uważać na znak **„Knorr“.**
Można jej dostać wszędzie. 1678 2 3

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 1531 5 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Starszy pomocnik do prowadzenia handlu galanter. i przyborów do podróży, znajdzie zaraz posadę. ***Ludwik Makowski,*** 1770 3 3 **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 32.**

!! Swieży miód pszczelny !!

prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.** 1662 10 50

Konc. komis. Zakład sprzedaży i kupna
H. Telesznickiej
ul. Szewska Nr. 21, I. p.
do sprzedania: Fortepiany, Pianino, Garnitury mebli nowszych i antycznych, Kredens orzech., Salonkę mahoń, Dywany pers. i angiel. Obrazy, Lampy, Srebro, Biżnteryę, Garderobę dams. i męs., oraz wiele innych przedmiotów. Wymienione przedmioty przyjmuje się w komis. 1751 3 3

Zboże do siewu

Żyto „Petkus“ i „Schlaustätter“, aklimatyzowana pszenica „Squarfhead“ — jest do nabycia w **Zarządzie dóbr barona Wattmanna w Rudzie Różanieckiej** (obok Cieszanowa). 1766 2 3



LAWN-TENNIS

Rakiety, Prasy do rakiet, Piłki
polecają najtaniej
Reim i Spółka,
Kraków, Rynek Nr. 37, linia A—B. 1177 12 12

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

1785 25 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Adwokat dr Sienkiewicz w Jaśle

poszukuje rutynowanego **koncypienta.**

Do WODOCIĄGÓW i Pomp



największą osobliwą fabryką jest **Ant. Kunz** w **Hranicach (Morawa).** Ces. i król. nadworny dostawca. **Prospekty na żądanie za darmo i opłatnie.**
1186 13 24

PIĘKNE MORELE

w 5-klg. koszykach po kor. 3·80 opłatnie za zaliczką, wysyła ku zupełnemu zadowoleniu **D. S. Rosenberg, Zaleszczyki,** 1794 2 2 ul. Mickiewicza.

Folwark w obszarze 105 morgów, w połowie las, w połowie rola, w ślicznej podgórskiej okolicy — stacya kolei i telegrafu na miejscu — zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. — **H. S.** poste rest. **Łowczówek-Pleśna.** 1795 2 3

Brzoskwinie koron 4·40, **Ogórki** koron 3·20, **Kalarepę** koron 3 — w 5 klg. koszykach, gąsior białego lub czerwonego wina koron 5 —, wszystko opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła
1714 6 10 **Jan Stefanović**
Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry).

ADRESY

do bezpłatnej Księgi Reklamowo-Adresowej
wszystkich stanów i zawodów
po 3 Korony przyjmują
K. KRZYSZTOFOWICZ, T. LASSOCIŃSKI i Ska
Kraków, ul. Lubicz Nr 7.
1673 8 0

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23,

Ludwika Szwejgera

Zakład dla młodzieży męskiej,

pensyonat z nauką bądź gimnazyalną bądź realną, z egzaminami półrocznemi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. 1797 1 6

Do L. 429 z r. 1902 B. W. 1797 1 3

Ogłoszenie.

W celu zabezpieczenia dostawy **węgla** kamiennego i **drzewa** opałow. dla zakładu wodociągowego w Bielanach i biur zarządu wodociągowego w Krakowie na r. 1902|903 rozpisuje się publiczną ofertową **licytacyę.**

Oferty wnosić można **do dnia 12 sierpnia 1902 r.** do godz. 12ej w południe do zarządu wodociągowego.

Dostawa będzie obejmować około 7900 cetn. m. węgla i 100 $m.^3$ drzewa.

Warunki dostawy można przeglądać w miejskiem biurze wodociągowem, Groble Nr. 14, II. piętro.

Kraków, dnia 26 lipca 1902 r.

Prezydent miasta: ***Józef Friedlein*** m. p.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

(PENSYONAT) 8-MIO KLASOWY Z OSOBNYM
KURSEM WYŻSZYM JEDNOROCZNYM
W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA L. 15

przyjmuje wpisy i udziela informacyi **przed** wakacyami do 15-go lipca, zaś **później** od 20-go sierpnia.

Nauka rozpoczyna się w Pensyonacie 9 września, na Kursie wyższym 15-go października b. r. 1554 27

L. Niewiadomska. **H. Strażyńska.**

Jeszcze Polska nie zginęła!

PIEŚNI PATRYOTYCZNE i NARODOWE.
Zebrał Fr. Barański.
Wydanie trzecie pomnożone.

Cześć I. Muzyka, układ na fortepian i do śpiewu, na 126 stronicach, nuty do 110 pieśni.
Część II. Słowa, na 200 stronicach tekst do przeszło 300 pieśni.

Cena K 4·50, z przesyłką K 5. 1704 4 20

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Myję moje dziecię mydełkiem „**Savon-Bébé**“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „**Poudre-Bébé**“ wyrobu fabryki „**Mimoza.**“
„**Savon-Bébé**“ kosztuje 60 hal.
„**Poudre-Bébé**“ kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 43 0



C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 czerwca 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Pociąg	Kierunek
4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ. do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10·47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego i do Rabki,** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Pociąg	Kierunek
4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.58 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworskn od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego i z Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyśln od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Krajowa Fabryka rękawiczek, bandaży i t. p. Br. Bilewskich w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi poleca
... kongresowe, niciane i jedwabne. „Nowość“ rękawiczki glacé do prania w wodzie.